

ADRIANNA CZEKALSKA

Uniwersytet Łódzki, Wydział Filozoficzno-Historyczny, Katedra Historii Nowożytnej

 <https://orcid.org/0001-7076-0169>

MROczne Życie Prywatne Łódzkich Kobiet – przyczynek do problemu „fabrykanteK aniołków” w Świetle „Gońca Łódzkiego”

Jedna z nich oddane jej „na garnuszek” niemowlęta morzyła głodem, druga porzuciwszy tę starą, a kosztowną [!] metodę, paliła nowonarodzonymi dziećmi w piecu, trzecia – po prostu topiła je po drodze, jak szczenięta¹.

Powyższymi słowami w 1898 r. redakcja „Gońca Łódzkiego” rozpoczęła 31 numer. W tym dzienniku był to pierwszy artykuł o „fabrykantkach aniołków”² – kobietach, które mordowały dzieci oddane im pod opiekę przez ubogie matki.

Niewątpliwie jednym z największych problemów miast, w których proces industrializacji zachodził w bardzo szybkim tempie, była kwestia szeroko pojętych patologii społecznych. Rozwój gospodarczy pociągał za sobą nie tylko uprzemysłowienie, ale również bardzo wysoki przyrost demograficzny. Stale zwiększająca się liczba ludności prowadziła do pogłębiania się zjawisk ubóstwa i skrajnej nędzy, a co za tym idzie, wielu deprywacji zarówno potrzeb, jak i emocji. W społecznościach miejskich coraz powszechniejsze stawały się: alkoholizm, prostytutcja, bezdomność, żebractwo i dzieciobójstwo³.

¹ *Przytułek dla podrzutków*, „Goniec Łódzki” 1898, nr 31, s. 1.

² „Goniec” używał też określeń „fabrykantki trupków” lub po prostu „tępicielki dzieci”. Sformułowanie „fabrykantka aniołków” było zapożyczeniem z języka niemieckiego ze zwrotu *Engelmacherin*, co w wolnym tłumaczeniu można przetłumaczyć jako „robiąca anioły” lub „wytrobniaczka aniołów”. *Vide*: A. Bołdyrew, *Społeczeństwo Królestwa Polskiego wobec patologii społecznych w latach 1864–1914*, Łódź 2016, s. 240.

³ *Eadem*, *Społeczno-obyczajowe uwarunkowania podrzucania dzieci i dzieciobójstwa w Królestwie Polskim na przełomie XIX i XX wieku*, „Biuletyn Historii Wychowania” 2012,

To właśnie ta ostatnia z form wynaturzenia – wstrząsająca dla każdego, kto ma w sobie choć cień ludzkiej wrażliwości – wciąż pozostaje najbardziej tajemniczym aspektem życia prywatnego mieszkańców dużych miast. Morderstw na dzieciach nie zawsze bowiem dopuszczały się wyrodne matki lub nawet ktoś z ich rodzin. Dla mieszkańców miast nieobcy był fakt istnienia pośród swojej społeczności osób – zazwyczaj kobiet – trudniących się bestialskim pozbawianiem życia niewinnych i bezbronnych noworodków, a nawet kilkulatków. Nadano im wspomniany wyżej przydomek „fabrykantek aniołków”.

Celem niniejszej pracy jest próba przedstawienia opisanego w pierwszym akapicie dramatycznego procederu, który obecny był w życiu przeciętnych na pozór mieszkańców Łodzi i okolic. W tekście nie skupiałam się na powodach oddawania dzieci przez matki, a na pozostającym częścią życia codziennego mieszkańców Łodzi procederze mordowania maluchów, prowadzonym najczęściej w zaciszu „czterech ścian” przez wyrodne kobiety. Chciałam także przedstawić krótką historię łódzkich „tępicielek”, dobrze znanych ówczesnej opinii publicznej i tym samym pokazać, jak mroczna była prywatność łódzkiej społeczności.

Podstawowe źródło informacji stanowiła dla mnie prasa łódzka, spośród której postanowiłam skupić się przede wszystkim na „Gońcu Łódzkim”, dzienniku wydawanym w latach 1898–1906⁴. Decyzja o wyborze tego periodyku podyktowana była niewielkim dotychczas jego wykorzystaniem przez badaczy podejmujących kwestię porzucania dzieci w miastach⁵. Ponadto zachowane egzemplarze „Gońca” stanowią ok. 94% wszystkich wydanych numerów gazety, co umożliwia stosunkowo pełną i reprezentatywną kwerendę.

Na początek warto wyjaśnić genezę zjawiska „fabrykacji trupków” w „ziemi obiecanej”. Jak już zostało wspomniane, było ono związane z dużym odsetkiem zubożałych kobiet zamieszkałych w Łodzi. Zwana „polskim

nr 28, s. 36–37; eadem, „Fabrykantki aniołków” w wielkoprzemysłowym pejzażu Europy u schyłku XIX w., [w:] *Zabijać i umierać. Aspekty społeczno-kulturowe*, red. B. Płonka-Syroka, A. Szlagowska, Wrocław 2010, s. 107.

⁴ Warto w tym miejscu wspomnieć, że ostatnim redaktorem „Gońca” był Stanisław Książek. Już 1 kwietnia 1906 r. otworzył on nowy periodyk pod nazwą „Kuriera Łódzki” z zupełnie nowym zespołem redakcyjnym. „Kuriera” nie można więc uważać za kontynuację „Gońca”. *Vide*: W. Kaszubina, *Notatki o prasie łódzkiej*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1968, R. VII, z. 1, s. 184.

⁵ Poza wyżej wspomnianymi pracami A. Bołdyrew można także wymienić publikacje J. Janczaka, *Demograficzne konsekwencje industrializacji okręgu łódzkiego*, [w:] *Pamiętnik XIV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich, Łódź, 7–10 września 1989 roku*, red. S. Meller, Toruń 1993, s. 229–234; M. Kurkowskiej, „Fabrykantki aniołków”. *O problemie aborcji w Polsce w latach 1878–1939*, „Arcana” 1998, z. 1, s. 157–166; B. Urbanek, *Idea opieki nad chorymi na ziemiach polskich w latach 1809–1914*, Warszawa 2001.

Manchesterem”, stanowiła jeden z najprężniej rozwijających się ośrodków przemysłowych Cesarstwa Rosyjskiego, co poświadczają dane demograficzne. Liczba mieszkańców Łodzi wzrastała systematycznie do wybuchu I wojny światowej⁶. Tak znaczny przyrost demograficzny spowodowany był głównie napływem ubogiej ludności wiejskiej, mającej nadzieję na poprawę swojej sytuacji. Rzeczywistość dla niej okazywała się jednak niesprzyjająca, gdyż przyjezdni w przeważającej części nie posiadali wystarczających kwalifikacji zawodowych, co utrudniało im znalezienie stałego zatrudnienia, nie mówiąc już o zadowalających zarobkach⁷. Brak odpowiedniej polityki socjalnej prowadził do ciągłego pogarszania się warunków w fabrykach, przy jednoczesnym obniżaniu wynagrodzenia. Nie powinno więc dziwić, że standard życia mieszkańców obniżał się proporcjonalnie do rozwoju miasta, powodując tym samym coraz większą nędzę⁸. W tej sytuacji największym zagrożeniem stawała się groźba utraty pracy, która powodowała przesunięcie na dalszy plan myśli o jakimkolwiek życiu prywatnym. Dotyczyło to przede wszystkim samotnych kobiet, którym wynagrodzenie zazwyczaj nie wystarczało na własne utrzymanie, nie mówiąc o wyżywieniu dziecka⁹. Część z nich

⁶ W 1820 r. Łódź liczyła 767 mieszkańców, a w przeddzień wybuchu I wojny blisko 480 tys. Niektórzy badacze wspominają nawet o 506 tys. Polacy stanowili ok. 51,4%. W latach 1865–1914 przyrost liczby mieszkańców wynosił około 1200%. Cf.: K. Badziak, *Zarys dziejów Łodzi do 1918 roku*, [w:] *Łódź. Monografia miasta*, red. S. Liszewski, Łódź 2009, s. 49–50; W. Berner, *Spoleczno-zdrowotne uwarunkowania walki z gruźlicą w Łodzi na przełomie XIX i XX w. (do 1914 r.)*, „Rocznik Łódzki” 1997, t. 44, s. 139; J. Chańko, *Łódź XIX i XX wieku – miasto prowincjonalne?*, „Rocznik Łódzki” 1998, t. 45, s. 84; A. Ginsbert, *Łódź. Studium monograficzne*, Łódź 1962, s. 23; J. Janczak, *Ludność Łodzi przemysłowej 1820–1914*, Łódź 1982, s. 39–40, tab. 1; M. Sikorska-Kowalska, *Postawy łodzian w wielonarodowościowym mieście wobec wybuchu I wojny światowej. Łódź i jej mieszkańcy w świetle prasy lokalnej*, [w:] *O wojnę powszechną za wolność ludów... I wojna światowa na ziemiach polskich – aspekty społeczne, polityczne i militarne. Studia i materiały*, red. R. Kotowski, L. Michalska-Bracha, M. Przeniosło, Kielce 2014, s. 56; P. Szukalski, *Sytuacja demograficzna w Łodzi. Zapaść demograficzna miasta i jej skutki dla przyszłości Łodzi*, Łódź 2012, s. 6.

⁷ W. Puś, *Miasto przemysłowe w XIX i XX wieku. Jego funkcje społeczne*, [w:] *Wielkie miasto. Czynniki integrujące i dezintegrujące*, red. D. Bieńkowska, Łódź 1995, s. 58–64.

⁸ O stale zwiększającym się ubóstwie można się łatwo przekonać przeglądając prasę, w której nie tylko nieustannie pojawiają się ogłoszenia o kolejnych zbiórkach pieniężnych na najróżniejsze cele, ale również artykuły omawiające potrzebę organizacji w całym Królestwie Polskim coraz to nowszych towarzystw pomocy. Więcej na ten temat, *vide*: E. Leś, *Zarys historii dobroczynności i filantropii w Polsce*, Warszawa 2001; E. Mazur, *Dobroczynność w Warszawie w XIX wieku*, Warszawa 1999.

⁹ Dzień pracy w zakładach trwał przeważnie 10 godzin. Dla porównania w Warszawie było to 10–12 godzin, a na prowincji w przemyśle lekkim i drobnym nawet 14–15. Kobiety za tę samą pracę wykonywaną przez mężczyzn dostawały 30–50%, dzieci i młodzież do 15. roku życia 20–25%. Cf.: F. Tych, *Rok 1905*, [w:] *Dzieje narodu i państwa polskiego*, t. 3, red. J. Buszko, A. Garlicki, Warszawa 1990, s. 9; J. Fijałek, *Położenie ludności*, [w:] *Łódź. Dzieje miasta do 1918 r.*, t. 1, red. R. Rosin, Warszawa–Łódź 1988, s. 334.

przyjeżdżała do Łodzi w pojedynkę, część dorastała w przytułkach, borykając się z ubóstwem i samotnością od urodzenia, część natomiast zostawała wdowami z gromadką samodzielniejszych, lecz jeszcze nie dorosłych dzieci, które niejednokrotnie już w wieku kilkunastu lat musiały iść do pracy. Przesadą nie będzie stwierdzenie, że w wielu przypadkach kobiety zachodziły w ciążę w wyniku gwałtów, których dopuszczali się „koledzy” z fabryki czy innego miejsca pracy lub też przypadkowi mężczyźni. Niejednokrotnie zagubione w obcym sobie mieście i z utrudnionym dostępem do przytułku położniczego decydowały się na prywatną opiekę, stając się jednocześnie łatwym celem dla oszustów i złoczyńców, chcących zarobić dodatkowe pieniądze. Oczywiście należy pamiętać, że niemały odsetek ciąż był spowodowany uprawianiem przez ubogie kobiety prostytucji. Nie zawsze jednak nierząd musiał od razu oznaczać chęć oddania urodzonych przez nie niemowlaków na pewną śmierć. Nie można przecież z całą pewnością wykluczyć, że zdarzały się kobiety, które za wszelką cenę chciały zerwać z prostytuowaniem się i zacząć zwyczajne życie. Jednak tak zarabiając na życie, potrzebowały kogoś, kto zająłby się ich dzieckiem.

Nie mogąc stawiać jakichkolwiek warunków potencjalnym opiekunom, samotne matki zgłaszały się do osób oferujących najkorzystniejszą dla nich wysokość miesięcznej opłaty. Zdarzało się także, że dzieci trafiały do takich „guwernantek” zupełnie przez przypadek. Jak zauważa Aneta Bołdyrew, ubogie kobiety, korzystając z pomocy tajemnych akuszerki, odpłacały się za udzieloną im pomoc poprzez zgodę na pozostanie mamką w rodzinie wyznaczonej im przez przyjmującą poród¹⁰. W ramach przysługi akuszerki proponowały również osoby mogące zaopiekować się noworodkiem. Wychowawczynie te nie przychodziły do domów swoich podopiecznych, lecz zabierały je do siebie, co umożliwiało pełną swobodę działania. Chcąc zarobić jak najwięcej w jak najkrótszym czasie, zobowiązywały się do nianczęnia kilku dzieci naraz. Jednocześnie jednak nie zapewniały wystarczających warunków mieszkaniowych swoim wychowankom. W izbach, w których przebywali, jeśli w ogóle takowe były wygospodarowane, nierzadko panował mrok, odór oraz grzyb. Najczęściej były to poddasza lub suteryny, a niejednokrotnie nawet znajdujące się na podwórzach komórki. Zaniedbania lokalowe były jednak niczym w porównaniu ze sposobem uśmiercania oddanych im „na garnuszek” dzieci. Zazwyczaj bowiem „tępicielki” decydowały się na ich głodzenie, przyglądając się powolnej agonii noworodków, niemowlaków, a czasami nawet kilkulatków¹¹.

¹⁰ A. Bołdyrew, *Spółczesność Królestwa Polskiego...*, s. 223, 227, 240.

¹¹ Eadem, *„Fabrykantki aniołków”...*, s. 112.

Studiując prasę łódzką, można się przekonać, że również Łódź posiadała „swoje Skublińskie”¹² i zgromadzone wokół nich gangi. Najbardziej szokujący jest fakt, że kwerenda zaledwie jednego tytułu prasowego dostarczyła informacji o czterech „fabrykantkach aniołków” znanych dokładnie z imienia i nazwiska, dwóch anonimowych (w przypadku jednej podano jedynie adres zamieszkania, w przypadku drugiej nie podano żadnych danych – z samego artykułu można jedynie podejrzewać, że była to jedna z czterech, których personalia podano do publicznej wiadomości) oraz 19 najbliższej współpracujących z nimi osobach, którym postawiono również najcięższe zarzuty prokuratorskie. Należy w tym miejscu również podkreślić, że wszystkie „tępicielki” działały mniej więcej w tym samym czasie, a śledztwa w ich sprawach były prowadzone niemal jednocześnie.

Pierwszą była Żydówka Chaia Ruchla Wagen, zamieszkała na Bałutach przy ul. Nowomiejskiej 26¹³. Czytając informacje podane na jej temat w „Gońcu”, można podejrzewać, że została ona schwytana przez policję na skutek swojej własnej nieostrożności przy wyborze matek. Dziennikarz pisał bowiem, że na początku listopada 1901 r. kobieta nazywająca się Rojza Soskowska oddała pod opiekę swoje dziecko Wagenowej, ustalając przy tym opłatę 15 rubli za trzy miesiące. Po dwóch tygodniach Soskowska udała się do Wagenowej, chcąc odwiedzić swoją latorośl. Wówczas opiekunka oświadczyła kobiecie, że dziecko zmarło i zostało już pochowane. Zrozpaczona matka rozpoczęła wypytywać okolicznych mieszkańców, czy coś nie zwróciło ich uwagi w kwestii zmarłego malca. Sąsiedzi Wagenowej powątpiewali w rzeczoney pogrzeb dziecka, którego zwłoki zawinięte w kawał sukna znaleziono niedługo później w ustępie kamienicy zamieszkałej przez podejrzaną wychowawczynię¹⁴. Soskowska nie pozostawiła sprawy bez rozstrzygnięcia i wniosła oskarżenie przeciwko opiekunce aresztowanej ostatecznie około 7 grudnia 1901 r.¹⁵ Śledztwo przeciwko „fabrykantce” trwało przez cały 1902 r. „Goniec” dopiero 5 września tegoż roku powiadomił opinię publiczną, że prokurator był w trakcie przygotowywania końcowego aktu oskarżenia, który miał odczytać na grudniowej rozprawie sądowej. W trakcie dochodzenia ustalono również nazwiska trzech współników Wagenowej – Chawę Wolszleger oraz Gutmana i Pilata¹⁶. Jak zostało wspomniane wcześniej, kobieta zażądała

¹² Marianna Skublińska uznawana jest za najbardziej znaną seryjną morderczynię dzieci XIX-wiecznej Warszawy.

¹³ Jeśli w nawiasach nie podano inaczej, to wymienione w tekście ulice noszą dzisiaj taką samą nazwę.

¹⁴ *Wiadomości bieżące. Na garnuszku*, „Goniec Łódzki” 1901, nr 279, s. 4.

¹⁵ *Wiadomości bieżące. Wypadki. Znalezienie zwłok*, „Goniec Łódzki” 1901, nr 282, s. 4.

¹⁶ *Wiadomości bieżące. Fabrykantka aniołków*, „Goniec Łódzki” 1902, nr 205, s. 3.

za opiekę nad dzieckiem 15 rubli za trzy miesięcznie. Trudno powiedzieć, czy kwota ta miała zostać wpłacona w całości akonto, ale wypada sądzić, że tak. Wskazuje na to bowiem fakt, że podopieczny nie żył już dwa tygodnie po oddaniu go przez matkę. Być może Wagenową zgubiła właśnie zgoda Soskowskiej na natychmiastowe opłacenie całej należności. Opiekunka mogła pomyśleć, że rodzicielka rozlicza się z nią z takim wyprzedzeniem, gdyż nie będzie interesowała się malcem. Być może nie podejrzewała również, że Soskowska powiadomi o całej sprawie policję, ponieważ zazwyczaj osoby korzystające z pokątnych usług unikały kontaktu ze służbami śledczymi. Tym bardziej, że wśród niewykształconych i niepiśmiennych ludzi jakiegokolwiek kontakt z aparatem sądowym i policyjnym budził obawy, wręcz przerażenie. Na nieszczęście dla Wagenowej, Soskowska postanowiła jednak postąpić inaczej niż matki dotychczasowych ofiar.

Nie ma cienia wątpliwości, że „tępicielka” w chwili schwytania działała od dłuższego czasu. Być może to właśnie o niej „Goniec” wspominał w październiku 1901 r. miesiąc przed tekstem publikującym jej nazwisko. Gazeta donosiła wówczas o skazaniu na 12 lat ciężkich robót niejakiej Julii Ratusińskiej za uduszenie własnego dziecka. Kobieta przyjechała do Łodzi w styczniu 1901 r. w poszukiwaniu pracy służącej. W chwili przybycia do miasta była w ciąży, której rozwiązanie nastąpiło w marcu tegoż roku, co jeszcze bardziej utrudniło jej znalezienie posady. W efekcie postanowiła oddać malucha do warszawskiego domu podrzutków. Na Górnym Rynku (dziś pl. Reymonta¹⁷) nieznany jej wcześniej Żyd polecił kobietę mającą pośredniczyć w pozostawieniu malca w rzeczonyj instytucji. Ratusińska umówiła się z faktorką i obie udały się w podróż do Warszawy. Ostatecznie jednak na odcinku między Łodzią i Koluszkami doszło do uduszenia dziecka. Jak ustalono, kobiety powróciły do Łodzi, zakopując zwłoki w lasku pabianickim¹⁸. Trudno jednoznacznie osądzić, czy pośredniczką poleconą przez mężczyznę faktycznie była wspomniana wcześniej Wagenowa. Nie jest to wykluczone, na co może wskazywać żydowskie pochodzenia pośrednika. Jak wiadomo bowiem „fabrykantka” z Nowomiejskiej miała co najmniej troje współpracowników. Sama mieszkała na Bałutach, a Ratusińska uzyskała informacje na Górnym Rynku, jednak nie jest niemożliwe, aby któryś z pomagierów nie działał w tych okolicach, zwłaszcza, gdy weźmiemy pod uwagę

¹⁷ *Ulice Łodzi – wykaz nazw ulic łódzkich (obecna nazwa i wszystkie poprzednie, z podaniem lat, w których obowiązywały te nazwy)*, <http://mak.wimbp.lodz.pl/index.php/bazy-bibliograficzne/ulice-lodzi.html> [dostęp: 20.12.2020]. Wszystkie dalsze identyfikacje dawnych nazw ulic Łodzi za tą stroną internetową.

¹⁸ *Kronika bieżąca. Uduszenie dziecka*, „Goniec Łódzki” 1901, nr 232, s. 2.

fakt, iż od 1898 r. w Łodzi na linii Plac Kościelny–Górny Rynek kursował elektryczny tramwaj¹⁹.

Po sprawie Chai Ruchli Wagen pojawiły się komentarze oskarżające łódzkie towarzystwa dobroczynności o prowadzenie zbyt mało akcji, które mogłyby zabezpieczać bezbronne niemowlęta nie tylko przed porzuceniem, ale przede wszystkim przed śmiercią z rąk zwyrodniałych opiekunek²⁰. Jak gdyby na potwierdzenie tych zarzutów, od kwietnia 1902 r. policja zaczęła rozbić kolejne grupy „tępicielek dzieci”.

Cykl informacji podawanych przez „Gońca” rozpoczęła sprawa nieznannej z imienia Stemplowskiej zajmującej się tym procederem co najmniej od 1899 r. W toku śledztwa okazało się, że „miała kilku godnych siebie, piekielnie zręcznych współników”²¹.

Na jej usługach były Wiktoria Umlanowska, Nepomucena Rosiak (zajmująca się potajemnie akuszerstwem żona stróża jednego z domów), Józefa Cieślak (pośrednicząca między kobietami a Stemplowską), Posia Gutman vel Malarka, Wiszniewski (stróż jednego z domów), Teofila Klimczak (praczka), Katarzyna Pałczyńska oraz Józefa Paszkiewicz (kolejna potajemna akuszerka)²². Jak trafnie ocenił dziennikarz „Gońca”, wszyscy oni

jak hyeny weszły po mieście, szukając matek nieszczęśliwych, potrzebujących potajemnie odbyć słabość i rekomendowały im odpowiednie ku temu miejsce, a jednocześnie wskazywały Stemplowską jako zącą opiekunkę za opłatą 5–10 rubli miesięcznie²³.

Według ustaleń śledczych kobieta dopuściła się morderstw kilkudziesięciu dzieci, z których ostatnią czwórkę stanowili: czteromiesięczna Cecylia Denisiak (córka służącej Zofii Denisiak), roczna Władysława Kołtunówna (nazwisko matki niepodane), Szlam Srebrowski (wiek niepodany, syn służącej Joche Ryfki) oraz półtoraroczna Genowefa. Ostatnia z dziewczynek prawdopodobnie była Żydówką, bowiem Stemplowska miała ją ochrzcić i pochować 7 czerwca 1900 r. jako własne dziecko²⁴. W przypadku tej „fabrykantki” nie

¹⁹ A. Rynkowska, *Ulica Piotrkowska*, Łódź 1970, s. 144–145.

²⁰ *Na garnuszku*, „Goniec Łódzki” 1901, nr 279, s. 4. Na 2383 dostępnych numerów gazety (powinno być 2541, jednak 158 zaginęło) wzmianki o podrzutkach – zarówno żywych, jak i martwych – pojawiają się w 116, co stanowi ok. 5%. Do grupy tej nie zaliczono numerów, w których znajdują się artykuły traktujące bezpośrednio o „fabrykantkach aniołków”. Najczęściej dzieci te znajdowano w ustępach, na klatkach schodowych kamienic lub schodach synagogi przy ul. Wolborskiej. Cf.: „Goniec Łódzki”, *passim*.

²¹ *Wiadomości bieżące. Tępicielki dzieci*, „Goniec Łódzki” 1902, nr 239, s. 3.

²² *Wiadomości bieżące. Tępicielka dzieci*, „Goniec Łódzki” 1902, nr 238, s. 3.

²³ *Wiadomości bieżące. Tępicielki dzieci*, „Goniec Łódzki” 1902, nr 239, s. 3.

²⁴ *Wiadomości bieżące. Tępicielka dzieci*, „Goniec Łódzki” 1902, nr 238, s. 3.

podano miejsca jej zamieszkania ani chociażby przebywania w chwili zatrzymania. Być może należy powiązać ją z ul. Krótką 13 wspomnianą w 89 numerze „Gońca” wydanym w pierwszym kwartale 1902 r. Wówczas to lakonicznie poinformowano czytelników, że po doniesieniu mieszkańców o podejrzeniu zabijania maluchów w domu przy wspomnianej ulicy, dokonano w nim rewizji, znajdując konające niemowlę. Po przesłuchaniu sąsiadów policja ustaliła, że zaledwie kilka dni wcześniej oskarżona: „zwłoki dwojga dzieci (...) niewiadomo gdzie podziała”²⁵.

Na koniec dziennikarz dodał, iż prowadzone było szczegółowe śledztwo, mające na celu dokładne zbadanie sprawy. Od tego czasu do chwili opublikowania artykułu z drobiazgowymi danymi dotyczącymi działalności Stemplowskiej, na łamach dziennika nie pojawiały się żadne nowe informacje o anonimowej „tępicielce” z ul. Krótkiej²⁶. Być może bliższą odpowiedź na pytanie, czy była nią właśnie Stemplowska, przyniesie kwerenda pozostałych tytułów łódzkiej prasy. Obecnie można jedynie powiedzieć, że kobiety ze wspomnianej ulicy nie powinno się w żadnym wypadku łączyć z Feliksą Połatyńską, sądzoną równocześnie ze Stemplowską. Być może jednak to właśnie Połatyńska była „nową fabrykantką aniołków”, o której „Goniec” wspominał również w 1902 r. na miesiąc przed szczegółami afery Stemplowskiej.

We wrześniu tegoż roku czytelników „Gońca” poinformowano, że pewna kobieta za 40 rubli wzięła pod swoją opiekę niemowlę żydowskiego pochodzenia, które ochrzciła, po czym zagłodziła. W trakcie pierwszych czynności śledczy oskarżyli opiekunkę o zamordowanie jeszcze czwórki innych dzieci będących na jej wychowaniu. Podejrzaną zatrzymano i oddano prokuratorowi w celu dokładniejszego zbadania sprawy²⁷. Niewykluczone, że była nią właśnie Połatyńska wymieniona jako druga „tępicielka” działająca równocześnie ze Stemplowską. Prawdopodobne jest, że policja zebrała przeciwko niej wystarczającą ilość dowodów w przeciągu miesiąca, bowiem obie kobiety znały się od dłuższego czasu. Śledztwo wykazało, że niegdyś dzieliły one jedną izbę w domu przy ul. Widzewskiej 36 (dziś ul. Kilińskiego), gdzie Połatyńska „uczyła się” od Stemplowskiej makabrycznego procederu „fabrykacji trupków”. Warto zaznaczyć, że stróż tego domu przewiskiem Szmikur oraz jego żona wiedzieli o wszystkim, mając swój udział w zyskach²⁸. W wyniku kłótni,

²⁵ *Wiadomości bieżące. Wypadki. Fabryka aniołków*, „Goniec Łódzki” 1902, nr 89, s. 5.

²⁶ W III kwartale 1900 r. „Goniec” dwukrotnie wspominał o znalezieniu zwłok noworodków przy ul. Krótkiej 4. Istnieje duże prawdopodobieństwo, że podzuciła je „fabrykantka” z ul. Krótkiej 13. *Vide: Kronika bieżąca. Zbrodnia*, „Goniec Łódzki” 1900, nr 178, s. 2; *Kronika bieżąca. Podrzucenie*, „Goniec Łódzki” 1900, nr 185, s. 2.

²⁷ *Wiadomości bieżące. Nowa fabrykantka aniołków*, „Goniec Łódzki” 1902, nr 216, s. 3.

²⁸ *Wiadomości bieżące. Jeszcze o tępicielkach dzieci*, „Goniec Łódzki” 1902, nr 247, s. 4.

której powodów nie podano, drogi obu „tępicielek” rozeszły się, a Połatyńska postanowiła rozpocząć własną działalność – najpierw kontynuując ją w mieszkaniu przy Widzewskiej 36, a następnie przenosząc się m.in. na ul. Drewnowską 23 i ul. Średnią 44 (dziś ul. Pomorska). Według dziennika w swoim przedsięwzięciu przeszła ona dotychczasową współniczkę. Również brała do siebie żydowskie dzieci, chrzcząc je czasami pod swoim nazwiskiem, a czasami korzystając z pomocy Michaliny Matusiak. Ta druga dysponowała książeczką legitymacyjną niejakej Pauliny Kamińskiej, którą pożyczła Połatyńskiej za 50 kopiejek, by ta mogła grzebać na jej nazwisko zagłodzone dzieci. Kobieta, podobnie jak Stemplowska, brała od 5 do 10 rubli miesięcznie za „opiekę”. Dodatkowo matki oddawanych dzieci musiały płacić taką samą sumę pośrednicze Połatyńskiej doprowadzającej je do „fabrykantki”²⁹. Trudno powiedzieć, czy zaplecze jej współpracowników było tak duże jak Stemplowskiej. Dziennik bowiem wspominał, że jej główną faktorką była niejaka Truszczyńska (zamieszkała przy ul. Widzewskiej 110) zajmująca się potajemnym akuszerstwem. Skupiała się ona głównie na matkach, którym zależało na utrzymaniu całego porodu w tajemnicy. Według gazety Truszczyńska ze swojego pośrednictwa „zarabiała tyle, że starczało jej na bardzo wygodne życie”³⁰. Poza nią nikogo jednak nie wymieniono.

Warto wspomnieć, że istniała szansa na wcześniejsze zatrzymanie Połatyńskiej. Autor artykułu twierdził, że kilka lat wcześniej rewirowy zatrzymał ją na ulicy z dwójką dzieci tak bardzo wybladych, że okręgowy lekarz nie miał wątpliwości, co do ich głodzenia. Wówczas dowody przeciwko kobiecie okazały się jednak zbyt słabe. Niemniej ostatecznie osadzono ją wraz ze Stemplowską w więzieniu przy ul. Długiej (dziś ul. Gdańska), gdzie czekały na orzeczenie wyroku³¹. Fakt ujęcia obu kobiet mniej więcej równocześnie i prowadzenia przeciwko nim jednoczesnego i prawdopodobnie wspólnego postępowania może nasuwać podejrzenie o dopuszczeniu się przez którąś z nich denuncjacji wobec drugiej. Nie jest bowiem niemożliwe, aby pomimo wcześniejszego pokłócenia się, nie kontynuowały one pewnej formy współpracy. Mogła ona polegać na dzieleniu się między sobą rewirami miasta, w celu wzajemnego niewchodzenia sobie w drogę. Można również sądzić, że któraś z nich zatrzymana przez policję jako pierwsza, chciała w pewien sposób odegrać się na drugiej, wyjawiając organom śledczym wszelkie informacje umożliwiające złapanie kolejnej „tępicielki”. Tłumaczyłoby to wspomniane we wrześniu 1902 r. prędkie zatrzymanie „nowej fabrykantki aniołków”.

²⁹ *Wiadomości bieżące, Tępicielki dzieci*, „Goniec Łódzki” 1902, nr 239, s. 3.

³⁰ Brała ona nie tylko opłatę od matki, ale również od samej Połatyńskiej. *Wiadomości bieżące. Jeszcze o tępicielkach dzieci*, „Goniec Łódzki” 1902, nr 247, s. 4

³¹ *Wiadomości bieżące. Tępicielki dzieci*, „Goniec Łódzki” 1902, nr 239, s. 4.

W ciągu całego 1902 r. łódzka policja wykonała godną podziwu pracę, czego dowodzi rozpracowanie kolejnego środowiska przestępców skupionego wokół Franciszki Krawczykowej. Dziennik podawał, że działała ona na Bałutach, jednak w chwili zatrzymania przebywała przy ul. Cegielnianej 86 (dziś ul. Stefana Jaracza), stanowiącej część Nowego Miasta³². Według ustaleń śledczych ona również zajmowała się tym makabrycznym procederem od kilku lat, stosując zasadę częstego zmieniania miejsca pobytu w celu uniknięcia podejrzeń. Do grupy jej współpracowników należeli Katarzyna Deryngowska (ul. Zawadzka 21 – dziś ul. Adama Próchnika), Maryanna Zielińska (ul. Piotrkowska 59), Michał i Małgorzata Sobczyńscy (Górzanka 7?, Bałuty?)³³, Maryanna Wieczorek (ul. Kielbacha 30 – dziś ul. Kominiarska), Małgorzata Tuwalska (ul. Benedykta 7 – dziś ul. 6 Sierpnia) oraz wielu innych, których nazwisk czy choćby przezwisk „Goniec” nie opublikował³⁴. Podobnie jak Połatyńska, Krawczykowa także potrafiła dwukrotnie chrzcic oddane jej pod opiekę dzieci, żeby tylko uniknąć podejrzeń pod swoim adresem. Zmarłych wychowanków grzebała na nazwiska kobiet wpisanych w pożyczone lub wynajmowane książeczki legitymacyjne „i dopuszczała się całego szeregu [innych – A.C.] wybiegów i fałszerstw, byle tylko uwolnić się jaknajrychlej od posądzeń”³⁵.

Aby nie zwracać uwagi zbyt dużą liczbą zgonów związanych z jej osobą, potrafiła ona oddawać umierające niemowlęta swoim znajomym, którzy następnie zapewne podrzucali ich zwłoki np. w ustępach domów. Wydaje się, że Krawczykowa była najostrożniejsza ze wszystkich opisywanych „fabrykantek”. Dziennikarz nie wprost konkludował, że prawdopodobnie dopuściła się ona największej liczby morderstw, na co wskazywać miał ogół porodów odebranych przez jedną z jej pośredniczek – Maryannę Wieczorek. Według ustaleń na przestrzeni 20 lat ta ostatnia była wzywana około 300 razy do potajemnych rozwiązań (co daje 15 urodzeń rocznie)³⁶. Nie wiadomo jednak, czy działalność Krawczykowej trwała tak długo, jak Wieczorek ani czy każdy z noworodków przyjęty ukradkiem przez akuszerkę trafiał w ręce „tępiciełki”. Niemniej nawet jeśli przekazała ona „fabrykantce” zaledwie część dzieci, to skala procederu i tak pozostaje szokująca. Wieczorek zapewne nie była przecież jej jedyną faktorką.

³² Określenie to nie stanowiło oficjalnej nazwy administracyjnej w XIX w. Obecnie dawna ulica Cegielniana, a dziś Jaracza należy do dzielnicy Śródmieście-Wschód.

³³ Miejsce trudne do zidentyfikowania.

³⁴ *Wiadomości bieżące. Jeszcze o tępiciełkach dzieci*, „Goniec Łódzki” 1902, nr 247, s. 4.

³⁵ *Ibidem*.

³⁶ *Ibidem*.

Tajemnicą pozostaje, jak udało się natknąć na ślad Krawczykowej. Autor artykułu wspominał zeznania niejkiej Maryanny Pieczyńskiej – służącej, która za namową Krawczykowej zamieszkała z nią po opuszczeniu służby. Trudno powiedzieć, co skłoniło Krawczykową do przyjęcia pod swój dach nowej lokatorki, biorąc pod uwagę, że zajmowała się już mordowaniem dzieci. Za wynajem żądała sobie opłaty w wysokości 2 rubli miesięcznie, co było łatwym sposobem „dorobienia”, jednakowoż niezwykle ryzykownym. Pieczyńska bowiem nie została bezpośrednio oskarżona o współudział, choć niewątpliwie z perspektywy dzisiejszego prawa karnego powinna usłyszeć zarzut biernego udziału w przestępstwie. Można sądzić, że brak pociągnięcia jej do odpowiedzialności świadczy o tym, iż nie była ona współpracowniczką czy długoletnią znajomą Krawczykowej. „Tępicielka” powinna więc liczyć się z tym, że nowa współmieszkanka prędzej czy później może ściągnąć na nią niebezpieczeństwo, nawet jeśli deklarowała dyskrecję. Być może właśnie brak większej zażyłości pomiędzy kobietami doprowadził ostatecznie śledczych do morderczyni. Taki wniosek nasuwa się po analizie dalszej części wiadomości prasowej.

Po wprowadzeniu się do nowego lokum, Pieczyńska ujrzała w nim dwójkę dziewczynek liczących około 6 miesięcy leżących w jednym koszu. Jak sama zeznała, unosiła się od nich straszliwa woń, co skłania do przypuszczeń, że niemowlęta prawdopodobnie leżały we własnych ekskrementach. Kobieta chciała je obmyć, ale Krawczykowa miała jej tego zabronić, nie czyniąc tego również samej.

Karmiła je jedynie rozcieńczonym rumiankiem, często zimnym, a gdy płakały, biła je pięścią, szczypała tak silnie, że na ciele dzieci pozostawały sine ślady, lub chwytiała je i rzucała na łóżko tak, że uderzały głową o ścianę³⁷.

Pieczyńska przyznała, że opowiedziała o całej sytuacji jakiemuś mężczyźnie, który zdecydował się odwiedzić mieszkanie. Okazało się, że znał on matkę jednego z noworodków i poinformował ją o wszystkim. Kobieta odebrała córkę od „opiekunki”, niemniej nie wiadomo, czy zdecydowała się powiadomić policję³⁸. Prawdopodobnie nie, gdyż dalej z tekstu wynika, iż Pieczyńska wciąż mieszkała z Krawczykową. Dowiadujemy się, że pewnego razu, kiedy Pieczyńska leżała chora, właścicielka mieszkania miała podać jej lekarstwo tak nieumiejętnie, że współlokatorka sama zaczęła domagać się

³⁷ *Wiadomości bieżące. Tępicielki dzieci*, „Goniec Łódzki” 1902, nr 251, s. 3.

³⁸ Druga z dziewczynek nie miała tyle szczęścia i wkrótce zmarła z głodu i wycieńczenia. Cf.: *ibidem*.

przewiezienia do szpitala³⁹. Pamiętając o powszechnym wtedy wśród ludzi prostych lęku przed szpitalem, możemy wyobrazić sobie, jak bardzo musiała ona cierpieć po pomocy udzielonej przez Krawczykową. Jeśli sytuacja ta miała miejsce po odebraniu „fabrykantce” jednej z dziewczynek, to nie można wykluczyć, że Krawczykowa celowo stosowała wobec Pieczyńskiej złą metodę leczenia. Niewykluczone, że zauważyła, iż kobieta może przeskodzić jej w dalszym „tępieniu dzieci” i chciała się jej skutecznie pozbyć, aby ta nie przekazała nikomu informacji na temat tego, co dotychczas widziała. Pieczyńska postanowiła jednak zawiadomić o wszystkim policję. Należy żałować, że nie zrobiła tego wcześniej, kiedy tylko uzyskała pewność, że Krawczykowa w życiu prywatnym zajmuje się mordowaniem dzieci.

Problem „fabrykantek aniołków” jest niewątpliwie bardzo złożony. Składa się na niego bowiem wiele aspektów życia prywatnego oraz zawodowego ubogich kobiet, a przede wszystkim brak możliwości prowadzenia przez nie spokojnej egzystencji na odpowiednim poziomie materialnym. Pozostawione same sobie, zagubione, niejednokrotnie zgwałcone, zmuszone do całodziennnej pracy, której nie mogły porzucić, czuły się bezradne. Nie mogąc osobiście odchowwać swoich dzieci, potrzebowały kogoś, kto przejąłby od nich obowiązki wychowawcze. Brak ogólnodostępnej pomocy społecznej skazywał je na poszukiwanie prywatnej opieki. Warto wspomnieć, że w Łodzi od 1892 r. istniał przytułek położniczy dla potrzebujących ciężarnych. Został on założony dzięki działaniom Łódzkiego Chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczynności. Niestety, choć przyjmował kobiety każdego wyznania, niełatwo było uzyskać w nim miejsce. Ciężarna musiała posiadać imienne skierowanie, atest ubóstwa lub książeczkę legitymacyjną⁴⁰. Trudno wymagać od żyjącej w nędzy kobiety, pochodzącej ze wsi, będącej analfabatką i zajmującej się pracą dorywczą lub prostytutką, aby posiadała którykolwiek z tych dokumentów lub żeby wiedziała, gdzie ma się udać w celu jego wydania. Nic dziwnego więc, że takie kobiety, musiały korzystać z usług pokątnych akuszerki, które ostatecznie okazywały się stręczycielkami na usługach „fabrykantek aniołków”⁴¹. Przypadki Wagenowej czy Krawczykowej opisywane

³⁹ *Ibidem*.

⁴⁰ Opieki nie znajdowały w nim również kobiety chore wenerycznie i cierpiące na choroby zakaźne. A. Bołdyrew, *Społeczeństwo Królestwa Polskiego...*, s. 233.

⁴¹ Największe bezpieczeństwo ze strony prywatnej akuszerki zapewniało korzystanie z usług tych, które należały do Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Akuszerki. Organizacja prowadziła kursy zawodowe, a przede wszystkim pomagała swoim członkiniom materialnie, dzięki czemu nie myślały one o jakimkolwiek pokątnym, bardziej dochodowym zajęciu. Towarzystwo kontrolowało też wszystkie kobiety przyjmujące porody bez zezwolenia. *Vide*: M. Sikorska-Kowalska, *Kierunki i formy działalności dobroczynnej na rzecz kobiet w wielkich miastach Królestwa Polskiego w XIX i na początku XX wieku. Od dobroczynności do wsparcia*

przez łódzki dziennik pokazują, że nie każda matka zdawała sobie sprawę, że oddawała swoje dziecko „tępicielce”. W całym procederze zarabiania pieniędzy na zabijaniu niewinnych dzieci najbardziej szokujący pozostaje fakt, że każda ze schwytych przez policję „tępicielek” prowadziła zupełnie spokojne życie codzienne, przyglądając się powolnej agonii bezbronnych maluchów. Każdego dnia wstawały rano, zajmowały się swoimi rutynowymi czynnościami, aby wieczorem zasnąć w towarzystwie dziecka kwilącego w kącie z wycieńczenia.

BIBLIOGRAFIA

Prasa

„Goniec Łódzki” 1898, 1900–1902.

Opracowania

Badziak Kazimierz, *Zarys dziejów Łodzi do 1918 roku*, [w:] *Łódź. Monografia miasta*, red. Stanisław Liszewski, Łódź 2009, s. 21–67.

Berner Włodzimierz, *Społeczno-zdrowotne uwarunkowania walki z gruźlicą w Łodzi na przełomie XIX i XX w. (do 1914 r.)*, „Rocznik Łódzki” 1997, t. 44, s. 139–152.

Bołdyrew Aneta, „Fabrykantki aniołków” w wielkoprzemysłowym pejzażu Europy u schyłku XIX w., [w:] *Zabijać i umierać. Aspekty społeczno-kulturowe*, red. Bożena Płonka-Syroka, Agnieszka Szlagowska, Wrocław 2010, s. 107–118.

Bołdyrew Aneta, *Matka i dziecko w rodzinie polskiej. Ewolucja modelu życia rodzinnego w latach 1795–1918*, Warszawa 2008.

Bołdyrew Aneta, *Społeczno-obyczajowe uwarunkowania podrzucania dzieci i dzieciobójstwa w Królestwie Polskim na przełomie XIX i XX wieku*, „Biuletyn Historii Wychowania” 2012, nr 28, s. 35–82.

Bołdyrew Aneta, *Społeczeństwo Królestwa Polskiego wobec patologii społecznych w latach 1864–1914*, Łódź 2016.

Chańko Jan, *Łódź XIX i XX wieku – miasto prowincjonalne?*, „Rocznik Łódzki” 1998, t. 45, s. 81–90.

Fijałek Jan, *Położenie ludności*, [w:] *Łódź. Dzieje miasta*, t. 1, *Do 1918 r.*, red. Bohdan Baranowski, Jan Fijałek, Łódź 1980, s. 306–358.

Ginsbert Adam, *Łódź. Studium monograficzne*, Łódź 1962.

Iwańska Marzena, *Trudne dzieciństwo. O losach dzieci w Łodzi przełomu wieku XIX i XX*, [w:] *Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, t. 5, „Świat dziecka”, red. Jarosław Kita, Maria Korybut-Marciniak, Łódź–Olsztyn 2016, s. 67–82.

społecznego, [w:] *Dobroczynność i pomoc społeczna na ziemiach polskich w XIX, XX i na początku XXI wieku*, t. 2, red. M. Przeniosło, M. Przeniosło, Kielce 2010, s. 63; eadem, *Wizerunek kobiety łódzkiej...*, s. 108. Więcej na temat łódzkiej dobroczynności, *vide*: *Zarys działalności Łódzkiego Chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczynności za czas od roku 1877 do końca 1901 z powodu 25-letniego jubileuszu*, Łódź 1902.

- Janczak Julian, *Demograficzne konsekwencje industrializacji okręgu łódzkiego*, [w:] *Pamiętnik XIV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich, Łódź, 7–10 września 1989 roku*, red. Stefan Meller, Toruń 1993, s. 229–234.
- Janczak Julian, *Ludność Łodzi przemysłowej 1820–1914*, Łódź 1982.
- Kaszubina Wiesława, *Notatki o prasie łódzkiej*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1968, R. VII, z. 1, s. 171–197.
- Karpińska Małgorzata, *Żłodej, agenci, policyjni strażnicy... Przestępstwa pospolite w Warszawie 1815–1839*, Warszawa 1999.
- Kurkowska Marta, „*Fabrykantki aniołków*”. *O problemie aborcji w Polsce w latach 1878–1939*, „Arcana” 1998, z. 1, s. 157–177.
- Leś Ewa, *Zarys historii dobroczynności i filantropii w Polsce*, Warszawa 2001.
- Mazur Elżbieta, *Dobroczynność w Warszawie w XIX wieku*, Warszawa 1999.
- Nietyksza Maria, *Ramy prawne zarobkowania kobiet w Królestwie Polskim w XIX i na początku XX w., na tle porównawczym*, [w:] *Kobieta i praca. Wiek XIX i XX*, red. Anna Żarnowska, Andrzej Szwarc, Warszawa 2000, s. 15–28.
- Puś Wiesław, *Miasto przemysłowe w XIX i XX wieku. Jego funkcje społeczne*, [w:] *Wielkie miasto. Czynniki integrujące i dezintegrujące*, red. Danuta Bieńkowska, Łódź 1995, s. 58–64.
- Sikorska-Kowalska Marta, *Kierunki i formy działalności dobroczynnej na rzecz kobiet w wielkich miastach Królestwa Polskiego w XIX i na początku XX wieku. Od dobroczynności do wsparcia społecznego*, [w:] *Dobroczynność i pomoc społeczna na ziemiach polskich w XIX, XX i na początku XXI wieku*, t. 2, red. Małgorzata i Marek Przeniośło, Kielce 2010, s. 53–68.
- Sikorska-Kowalska Marta, *Postawy łódzian w wielonarodowościowym mieście wobec wybuchu I wojny światowej. Łódź i jej mieszkańcy w świetle prasy lokalnej*, [w:] *O wojnę powszechną za wolność ludów... I wojna światowa na ziemiach polskich – aspekty społeczne, polityczne i militarne. Studia i materiały*, red. Robert Kotowski, Lidia Michalska-Bracha, Marek Przeniośło, Kielce 2014, s. 55–66.
- Sikorska-Kowalska Marta, *Wizerunek kobiety łódzkiej przełomu XIX i XX wieku*, Łódź 2001.
- Szukalski Piotr, *Sytuacja demograficzna w Łodzi. Zapaść demograficzna miasta i jej skutki dla przyszłości Łodzi*, Łódź 2012.
- Zarys działalności Łódzkiego Chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczynności za czas od roku 1877 do końca 1901 z powodu 25-letniego jubileuszu*, Łódź 1902.
- Tych Feliks, *Rok 1905*, [w:] *Dzieje narodu i państwa polskiego*, t. 3, red. Józef Buszko, Andrzej Garlicki, Warszawa 1990.
- Urbanek Bożena, *Idea opieki nad chorymi na ziemiach polskich w latach 1809–1914*, Warszawa 2001.

Netografia

Ulice Łodzi – wykaz nazw ulic łódzkich (obecna nazwa i wszystkie poprzednie, z podaniem lat, w których obowiązywały te nazwy), <http://mak.wimbp.lodz.pl/index.php/bazy-bibliograficzne/ulice-lodzi.html> [dostęp: 20.12.2020].

SUMMARY

The dark side of private life of women in Lodz – a contribution to the problem of murdering children by women in „Goniec Łódzki”

Infanticide – as a form of profit – was and is the darkest side of the private life of people who lived in factory towns. The case of women who killed children for profit is shocking, because they did it in their own homes, living a perfectly normal private life every day and watching the slow agony of the children they were starving. The analysis of „Goniec Łódzki” shows how dramatic was the private life of the poorest part of society, which lived in industrial towns of Russian Empire. The aim of this article is not to thoroughly analyze the reasons of infanticide, but shows the dramas that took place behind closed doors in Lodz at the turn of the 19th and 20th centuries.

Keywords: private life of women in Lodz, press in Lodz, infanticide